

## „CZTEROGŁOWY ORZEŁ ROSJI”. KREMLOWSKIE GRUPY WPŁYWU NA UKRAINIE Z ENERGETYKĄ W TLE [ANALIZA]

Po roku 2013 doszło do znaczącej redukcji koneksji biznesowo-politycznych elit rosyjsko-ukraińskich, a Kreml liczy na zwiększenie ich oddziaływania na Ukrainę po wyborach 2019 roku. Obecnie cztery rosyjskie grupy wpływu dominują w kształtowaniu kursu FR wobec Ukrainy, a czynniki energetyczne są rozpatrywane jako istotne instrumenty osiągnięcia celów Moskwy.

### Oczekiwanie na reset

Od kilku lat, a zwłaszcza na przestrzeni ostatnich miesięcy, obserwujemy serię wpadek wywiadu wojskowego FR (GRU) i Federalnej Służby Bezpieczeństwa (FSB). Wydarzenia te były dość dogłębnie, jak na działalność tych struktur, opisane w mediach. „Turyści” z Salisbury, aktywność dwóch konkurujących rosyjskich grup cybernetycznych (*Cozy Bear* i *Fancy Bear*), wpadki w Republice Środkowoafrykańskiej i Syrii, porażka agentów rosyjskich w Holandii i Czarnogórze, ujawnienie dowodów udziału Rosjan w zestrzeleniu MH-17 – najprawdopodobniej wszystkie te wydarzenia nie zostałyby tak szeroko omówione w mediach, gdyby nie sprzyjanie w uwypuklaniu porażek GRU przez FSB i odwrotnie.

W tym kontekście pojawia się pytanie o wpływ tej konkurencji na kurs Rosji wobec Ukrainy, która przecież pozostaje jednym z kluczowych obszarów aktywności Kremla. I rzeczywiście, nawet „gołym okiem” widać, że ta rywalizacja ma miejsce na terenie tzw. Donieckiej Republiki Ludowej (DRL) i Ługańskiej Republiki Ludowej (ŁRL). „Zamach stanu” w „ŁRL” pod koniec 2017 roku i zabójstwo Ołeksandra Zacharczenki w sierpniu 2018 roku – to najbardziej jaskrawe przykłady tej rywalizacji. W pewnym uproszczeniu, w rezultacie tych wydarzeń w „ŁRL” umocniła się FSB, a w „DRL” swe wpływy zdołała zachować GRU. Ukraińscy eksperci poświęcają coraz więcej czasu i wysiłków na badanie tej rywalizacji, która według ich percepcji, ma komplikować realizację kursu FR wobec Ukrainy. Co więcej, pojawiają się nawet głosy, by Kijów próbował wykorzystać te niesnaski we własnym interesie.

O ile jednak na części Donbasu, której Kijów nie kontroluje (ORDLO), wzajemna niechęć GRU i FSB jest silnie zarysowana, to w szerszym kontekście obejmującym relacje ukraińsko-rosyjskie na pierwszy plan wysuwają się interesy grup biznesowych, choć działalność służb jest ważnym elementem ich aktywności. **Po 2013 roku doszło do znaczących przetasowań koneksji biznesowo-politycznych elit z obu państw, które ogółem były niekorzystne dla interesów Kremla nad Dnieprem. Rok 2019 i zaplanowane wybory prezydenckie oraz parlamentarne są niewątpliwie rozpatrywane na Kremlu jako szansa na przeformatowanie powiązań biznesowo-politycznych elit z FR i Ukrainy.** Szczególne miejsce w tych procesach zajmuje energetyka. Poniższy tekst jest próbą przedstawienia najważniejszych w tym kontekście koneksji ze szczególnym uwzględnieniem energetyki.

## Rosyjski Richelieu

Pierwszą grupą w Rosji zachowującą bardzo duży wpływ na kurs wobec Ukrainy jest ośrodek skoncentrowany wokół jednego z najpotężniejszych po Władimirze Putinie polityków i biznesmenów FR – Igora Sieczina. Prezesa Rosnieftu trudno klasyfikować w świetle rywalizacji GRU i FSB. Z jednej strony w przeszłości sam odbywał służbę w GRU i zachowuje też wpływ na Federalną Służbę Kontroli Technicznej i Eksportu znajdującą się w strukturach Ministerstwa Obrony. Z drugiej zaś tak samo silnie oddziałuje na pracę kontrwywiadu ekonomicznego FSB. Przy czym obydwie struktury są przez niego aktywnie wykorzystywane do wzmacniania swojej pozycji biznesowej, co jest nacechowane wysokim poziomem agresji wobec innych graczy w Rosji.

**Czytaj też:** [Od „kaptura Putina” do jego następcy. Czy szef Rosnieftu zostanie prezydentem Rosji?](#)

Na ukraińskim kierunku Sieczin koncentruje wysiłki przede wszystkim na dwóch kanałach wpływu. Pierwszym jest ścisła współpraca z Wiktorem Medwedczukiem. Jak dotąd pozwoliła ona umocnić rolę Rosnieftu na rynkach produktów naftowych Ukrainy – rynek ukraiński jest silnie uzależniony od dostaw oleju napędowego i LPG z Rosji. Symptomatycznym w tym kontekście było swoiste „czyszczenie” rynku eksporterów w Rosji oraz importerów na Ukrainie, które „zaowocowało” silnym wzmocnieniem pozycji Rosnieftu jako dostawcy i Proton Energy jako tradera produktów naftowych nad Dnieprem – kompanii, którą eksperci i dziennikarze śledczy uważają za podporządkowaną Medwedczukowi.

**Innymi słowy, Rosnieft zachowuje spory wpływ na rynek ukraińskich paliw płynnych, co może w każdej chwili wykorzystać do jego destabilizowania.**

**Czytaj też:** [Czy Rosja szykuje Ukrainie kryzys paliwowy?](#)

Równolegle mamy powrót Medwedczuka do ukraińskiej polityki – w listopadzie zasiłił on partię „Za życie”, która niedawno połączyła siły z częścią Bloku Opozycyjnego. Dodatkowo Medwedczuk pełni ekskluzywne funkcje w dialogu mińskim odpowiadając m.in. za wymianę obywateli Ukrainy znajdujących się w rosyjskich i donbaskich więzieniach na Rosjan bądź separatystów. Nie jest jasnym, w jakich okolicznościach Medwedczuk dostąpił takich zaszczytów, co z racji swej skrajnej prorosyjskości jest co najmniej dziwne. W mediach można spotkać informację, że Petro Poroszenko zgodził się na udział Medwedczuka na prośbę Angeli Merkel. Nawet jeśli jest to prawda, oczywistym jest, że Merkel po prostu przekazała tę „prośbę” od Putina. Można zatem domniemywać, że był to charakter szantażu ze strony Kremla.

Jednocześnie wiele przemawia za tym, że ekipa Poroszenki nie tylko przyjęła to wyzwanie, ale też podjęła własną grę wokół Medwedczuka. Z jednej strony jego obecność pozwala Kijowowi analizować taktykę Moskwy w procesie mińskim i dość szybko lokalizować planowane ruchy. Tak było np. ze sprawą Nadii Sawczenko, która była na Kremlu pomyślana jako czynnik destabilizujący sytuację polityczną, a tajemnicą nie jest znacząca rola Medwedczuka w jej powrocie i krótkiej karierze politycznej. Ukraińskie władze pokazały jednak, że są dość dobrze przygotowane na podobne operacje i szybko zmarginalizowały Sawczenko.

Z drugiej strony obóz Poroszenki przed wyborami po cichu wspiera lub co najmniej nie czyni żadnych przeszkód dla działalności politycznej samego Medwedczuka. Urzędujący prezydent obrał strategię wyborczą, której osią jest artykułowanie zagrożenia ze strony FR i jego skuteczności w walce z Moskwą. Medwedczuk ma zapewne pełnić rolę dyżurnego „straszaka” pobudzającego potencjalny elektorat w obliczu zagrożenia rosyjskiego, a także służyć rozcłónkowaniu elektoratu prorosyjskiego.

Należy jednak domniemywać, że sam Medwedczuk ma znacznie większe ambicje, a dalekosiężne plany w związku z jego powrotem do polityki wiąże także Kreml. Oczywiście nie może być mowy o sukcesie Medwedczuka w ukraińskiej polityce, bo jest to osoba o katastrofalnie niskich notowaniach. Jednak zawsze jego najsilniejszą bronią były działania kularowe. Wiele mówi się wciąż na temat jego wpływów w sferze informacyjnej i systemie sądownictwa, a przecież sądy są ważnym polem walki politycznej na Ukrainie. **Rodzi to pytanie o stopień kontroli tego procesu ze strony Kijowa, który w dłuższej perspektywie pozostanie otwartym. Wydaje się, że Sieczin-Medwedczuk zadomowią się na dłużej na ukraińskich salonach, bo ich partia ma realne szanse na wejście do parlamentu.**

Drugi ukraiński kanał wpływu w działalności Sieczina dotyczy koneksji z ugrupowaniem zwanym „rodziną” Janukowycza, której „twarzą” jest Serhij Kurczenko, a faktycznym zarządcą Ołeksandr Janukowycz. Ta aktywność Sieczina dotyczy niemal wyłącznie obszaru okupowanego Donbasu. Na terytorium ORDLO, zwłaszcza od marca 2017 roku, czyli tzw. blokady handlowej tego obszaru, sukcesywnie swe wpływy umacnia, korzystająca z wpływów Sieczina, „rodzina”.

Grupie tej w szybkim tempie udaje się monopolizować kluczowe połączenia gospodarki quasi-republik pod berłem jednej struktury – kompanii *Wnieszorgserwis*. W skrócie ma ona za zadanie synchronizację wydobycia węgla, produkcji energii, pracy przedsiębiorstw chemicznych i metalurgicznych oraz logistyki. Co ciekawe, odbywa się to kosztem m.in. Rinata Achmetowa, którego stanowisko w ostatnich miesiącach wobec FR wyraźnie zaostrzyło się (jak na jego tradycyjnie wyczekujący styl). **Obecność interesów Sieczina w ORDLO może mieć o wiele większe znaczenie po wyborach, gdyby doszło do realizowania scenariuszy reintegracji tych terenów w ramach Ukrainy.**

### **Gazowi czekiści**

Tym mianem określane jest środowisko biznesowo-polityczne, skoncentrowane wokół Gazpromu. Celem tego ugrupowania w najbliższych latach jest całkowite uniezależnienie się od usług przesyłowych ukraińskiej GTS. Ponadto „gazownicy” starają się uderzyć w reformę tego sektora nad Dnieprem. Ich wpływy poprzez słynną grupę *RosUkrEnergo* (RUE), a przede wszystkim blisko związanego oligarchę Dmytra Firtasza, są na rynku dystrybucji gazu bardzo silne i koncern dokłada wiele starań, by je zachować.

RUE lata świetności ma za sobą – Firtasz przymusowo przebywa w Austrii i nie wyklucza się jego ekstradycji za Ocean, Serhij Lowoczkin i Jurij Bojko są zaledwie członkami parlamentu, a Walerij Choroszkowski działa w trzecim szeregu ukraińskiego życia biznesowego. Mimo to, wyraźnie dostrzegalne są oznaki jego przegrupowania, co może oznaczać, że łapie drugi oddech.

Niedawno deputowani należący do tej grupy znaleźli wspólny język z innym prorosyjskim „skrzydłem” na Ukrainie – partią „Za żyttia”, w której czołowe role odgrywają wspomniany wyżej Medwedczuk i Wadym Rabinowycz. Siły te ogłosiły, że wystawią wspólnego kandydata na wybory prezydenckie, którym będzie Jurij Bojko oraz razem wystartują w wyborach parlamentarnych. Bojko jest pozbawiony realnych szans na odegranie znaczącej roli w wyścigu prezydenckim i jego wejście do drugiej tury byłoby olbrzymią niespodzianką. Całkowicie nie da się tego wykluczyć wyłącznie ze względu na największy od lat poziom niezdecydowania wyborców notowany w badaniach. **Wyraźnie widać zaś, że siła ta ma zamiar walczyć o pokaźny rezultat w jesiennych wyborach parlamentarnych i bez wątpienia może liczyć na przyzwoity wynik, choć na pewno nie będą to czołowe lokaty. Wejściem do RN zbuduje sobie przyczółek do skuteczniejszych działań po 2019 roku.**

Jeszcze istotniejsze dla perspektyw „gazowników” są coraz częściej pojawiające się pogłoski na temat sojuszu grupy RUE (i stojącego za nią Gazpromu) z Julią Tymoszenko. Taki sojusz mógłby mieć daleko idące reperkusje dla relacji gazowych Ukrainy z Rosją. Interesy Gazpromu i RUE z jednej strony

zbiegają się z nurtem politycznym, który wybrała dla siebie Tymoszenko – ma on silne zabarwienie populistyczne i obejmuje m.in. krytykę polityki energetycznej obecnych władz.

Liderująca w sondażach Tymoszenko zapowiada np. dwukrotną obniżkę cen na gaz dla gospodarstw domowych, co *de facto* jednym ruchem zabiłoby reformę gazową. Wówczas realnych rys nabrałyby kompromisy wokół NS2 w połączeniu z rezygnacją z egzekucji werdyktu Trybunału Arbitrażowego i wznowienie dostaw gazu z Rosji nad Dniepr po atrakcyjnych cenach. A to niemal na pewno doprowadziłoby do zaniechania i tak powolnych reform ukraińskiego sektora gazowego i uderzyło w wydobywcę krajowe.

Taki scenariusz na pierwszy rzut oka wygląda jak mało prawdopodobny – Tymoszenko przez wiele lat zwalczała grupę RUE. Jednak w ukraińskiej polityce to nic nie znaczy. Tym bardziej, że do myślenia daje fakt zbliżenia RUE z Medwedczukiem, którego z Tymoszenko wiążą długotrwałe relacje polityczne. Dodatkowo, jeden z fundamentów kampanii wyborczej Tymoszenko (tzw. „Nowy kurs”, czyli seria konferencji eksperckich), współtworzą technolodzy polityczni od lat kojarzeni z Medwedczukiem. Jednocześnie w mediach należących do Firtasza Tymoszenko ma coraz lepsze notowania. **Świadczy to o tym, że szeroki sojusz RUE (Gazpromu)-Medwedczuka-Tymoszenko zaczyna się, na razie ostrożnie, zazębiać.**

Ważnym niuansiem jest w tej układance także fakt, że liderka Batkiwyszczyny nadmiernie wierzy w swe umiejętności wytrawnego polityka, które rzekomo pozwalają jej przechytrzyć każdego adwersarza. Przy tym wyznaje styl w polityce, który można określić jako „sytuacyjny”. Tak było np. ze słynnymi umowami gazowymi ze stycznia 2009 roku, które okazały się śmiertelnie niebezpieczne dla Ukrainy. Niewykluczone, że na podobne profity „gazowi czekałsi” liczą także tym razem. Jest to program minimum, który wydaje się w ich zasięgu. Ponadto w przypadku zwycięstwa Tymoszenko na pewno nie będzie silnym prezydentem – będzie musiała się liczyć z głosem opozycji, co osłabi ją w dialogu z rosyjskimi partnerami. To idealne okoliczności dla gazowych „rekinów” z Rosji.

## **Spadkobiercy KGB**

Na osobne potraktowanie zasługuje też grupa wpływu skoncentrowana w strukturach Federalnej Służby Bezpieczeństwa. Ugrupowanie to nie jest spersonalizowane i dotyczy wysoko postawionych funkcjonariuszy FSB. Na Ukrainie „odpowiada” za rozwój koneksji z kilkoma bardzo ważnymi ośrodkami. Pierwszym jest najbogatszy Ukraińiec Rinat Achmetow wraz ze swoimi partnerami finansowymi. Mychajło Honczar – dyrektor kijowskiego Centrum Globalistyki Strategia XXI – zwraca uwagę, że „donieccy” zawsze mogli się legitymować szczególnymi względami w Moskwie. Takich możliwości lobbowania jak elity donieckie nie miały inne ukraińskie grupy. I to właśnie na tym opiera się ich siła. Jednocześnie powoduje to, że koneksje te są owiane tajemnicą i niezwykle trudnym do oceny jest rzeczywisty stopień zależności Achmetowa od tego ośrodka.

Drugi blok aktywności tej grupy na Ukrainie jest związany z prawosławiem. Jest to dodatkowo istotne, bo po ukraińskiej stronie za kontakty z tą grupą odpowiadają biznesmeni mający spore znaczenie w energetyce. Chodzi przede wszystkim o Andrija Derkacza, który po 2005 roku był prezesem koncernu Enerhoatom, a jego wpływy w sektorze jądrowym są widoczne po dziś dzień. Podczas swej kariery w Enerhoatomie wstrzymał prace nad dostawami paliwa jądrowego Westinghouse oraz plany budowy przechowalni zużytego paliwa. W latach 2014–2015 finansował kampanię medialną szkalującą powrót Kijowa do tych koncepcji dywersyfikacyjnych.

Jego ojciec – Leonid, był generałem KGB, a potem szefem SBU. Derkacz-syn jeszcze w 1993 roku kończył szkołę KGB im. Dzierżyńskiego w Moskwie (obecnie Akademia FSB). Z racji zaangażowania w sprawę rosyjskiego prawosławia nad Dnieprem, A. Derkacz jest często nazywany „prawosławnym czekistą”, a o jego wpływach w rosyjskiej cerkwi świadczy fakt, że podczas ostatnich wyborów

namiestnika RCP był jednym z niewielu cywilnych delegatów zjazdu. Derkacz jest także uznawany za lokalnego magnata w rejonie głuchońskim – przygranicznym z Rosją terytorium obwodu sumskiego, na którym często dochodzi do spięć na tle politycznym.

Według podobnego klucza należy oceniać działalność dwóch kolejnych biznesmenów nazywanych prawosławnymi oligarchami – Wadyma Nowińskiego i Wiktora Nusenkisa. Ich działalność religijna i biznesowa bardzo mocno się przeplata, a pamiętajmy, że „duch FSB” unosił się zawsze dość silnie nad Rosyjską Cerkwią Prawosławną. W świetle poważnego ciosu, jakim było dla tej grupy nadanie Ukrainie Tomosu, należy oczekiwać aktywizacji wymienionych wyżej prawosławnych działaczy.

W sensie politycznym grupa ta stawia na współpracę z Blokiem Opozycyjnym, który ma bardzo przyzwoite szanse na wejście do Rady Najwyższej, choć jego kandydat na wyborach prezydenckich (Ołeksandr Wiłkuł) może liczyć co najwyżej na uzyskanie silniejszej niż dotychczas rozpoznawalności.

Bardzo interesującym jest to, że w ostatnich miesiącach kluczowy partner po ukraińskiej stronie – Rinat Achmetow, zaznaje wyraźnych nacisków i strat w związku z kursem Moskwy. W świetle jego ogromnych wpływów w ukraińskiej energetyce, to oznacza problemy nie tylko dla jego struktur biznesowych. Jesienią blokowano dostawy węgla z rosyjskiej kopalni DTEK, interesy Achmetowa mocno ucierpiały w ORDLO, blokada portów azowskich Ukrainy uderza bezpośrednio w interesy kombinatów najbogatszego Ukraińca, a dekret sankcyjny FR wobec Ukrainy dotyczy jego najbliższych partnerów, a w stosunku do niego samego nosi wyraźne znamiona ostrzeżenia.

Sam DTEK oświadczył niedawno, że zebrał komplet niezbędnych dokumentów do rozpoczęcia spraw sądowych w instancjach międzynarodowych za utracone aktywy na terytoriach okupowanych przez Rosję (według innej wersji – w kuluarach trwały nieudane negocjacje co do ceny, za którą Achmetow byłby gotowy od nich odstąpić). Porażka na „froncie” religijnym wieńczyła ostatnie pasmo niepowodzeń tej grupy. **Wszystko to może sugerować, że grupa ta straciła istotnie na znaczeniu w kształtowaniu polityki Kremla wobec Ukrainy. Ukraińscy eksperci są jednak ostrożni z podobnymi ocenami i uważają, że Achmetow jeszcze zdoła odbudować swoje lobby na Kremlu.**

Bardziej prawdopodobne, że są to „tymczasowe trudności”, a ściślej rzecz ujmując – próba nacisków na stanowisko Achmetowa w zakresie konsolidacji sił prorosyjskich nad Dnieprem. **Tymczasem sam Achmetow jest w dość korzystnej sytuacji i wybory nie stwarzają dlań niemal żadnego ryzyka. Będzie usatysfakcjonowany z jakimkolwiek prezydentem. Zaś w wyborach parlamentarnych, w których ma zamiar poprzeć kilka sił jednocześnie, może liczyć na pokaźną reprezentację w RN i zapewnienie sobie lobbingu na kolejne 4 lata.**

### **Marginalizowana „rodzina”?**

Po 2013 roku za osobny ośrodek wpływający na kształt rosyjskiej polityki wobec Ukrainy należy uznać także tzw. rodzinę Janukowycza. Oprócz Wiktora Janukowycza i jego syna Ołeksandra zaliczani do niej są m.in. Eduard Stawicki, bracia Klujew, Jurij Iwanuszczenko i Mykoła Azarow. Polityczni „emigranci” dość długo współfinansowali wraz z Kremlem ugrupowania zbrojne na Donbasie.

Jednak co najmniej od dwóch lat jest zauważalna nowa linia „rodziny”, w której dostrzegalne są dwie składowe. Pierwsza polega na odwojowaniu wpływów na terytoriach „DRL” i „ŁRL”, a drugą można określić jako sprzedaż swych aktywów i odcinanie się od kontrolowanej przez Kijów części Ukrainy. Pierwszy wątek został ujęty powyżej w części poświęconej Igorowi Sieczinowi, który ściśle współpracuje z „rodziną”.

Znacznie ciekawszy jest drugi z nich, w którym kluczowe role odgrywają szara eminencja w otoczeniu

Petra Poroszenki Ihor Kononenko i związani z nim biznesmeni drugiego szeregu – Paweł Fuks, Witalij Kropaczow i Maksym Jefimow. W ostatnich kilku latach wszyscy trzej zdołali przejąć aktywa należące dotąd do struktur „rodziny”. Fuks kontroluje np. elektrociepłownię Eschar w obwodzie charkowskim i złoża gazu należące do osławionej Golden Derrick, które należy uważać za schedę po Eduardzie Stawickim i Mykole Prysiażniuku.

**Czytaj też:** [„Mały oligarcha” Kremla na Ukrainie? Who is Mr Fuks? \[ANALIZA\]](#)

Ponadto Fuks zajął się byłą firmą Jurija Iwaniszczuki – *Ukrrosleasing*. Kropaczow to nowy baron węglowy, który wykupił kilka obiektów w sektorze (kopalnie i fabryki wzbogacania) należące do Ołeksandra Janukowycza. Jest nawet bliski do utworzenia pionowo zintegrowanej kompanii. Jefimow – ostatni z trójki wymienionych – zdołał uzyskać kontrolę nad Donbasenerho zarządzającej przede wszystkim Elektrownią Słowiańską, dotąd znajdującą się we własności Janukowycza-syna.

**Czytaj też:** [Nowy kurator sektora węglowego Ukrainy – Witalij Kropaczow \[ANALIZA\]](#)

Dlaczego to takie istotne? Pieczę nad tymi transakcjami sprawował Ihor Kononenko, który należy do najbliższego otoczenia ukraińskiego prezydenta. Musiały one więc być zatwierdzone na najwyższym szczeblu. Fakt ten rodzi zatem zasadne pytanie o to, co jest celem tych sprzedaży? W zasadzie istnieją tylko dwie wersje odpowiedzi. Pierwsza zakłada, że jest to wynik banalnego zbiegu interesów: z jednej strony „rodziny” pragnącej odsprzedać po tracących na wartości cenach aktywa i z drugiej strony rozszerzającej swe wpływy grupie biznesmenów z orbity urzędującego prezydenta.

Druga wersja zakłada jednak, że może chodzić o formę „przechowania” do lepszych czasów aktywów w pewnych rękach. Przemawia za tym bardzo skąpa informacja na temat samych transakcji, choć sam ich rezultat jest potwierdzany przez nabywców. Wydaje się, że zdecydowanie bardziej prawdopodobnie wygląda pierwszy wariant. By być prawdziwym drugi z nich musiałby zakładać, że „rodzina” ma niezwykle skuteczne instrumenty nacisku na ukraińskie władze, a takowe trudno sobie wyobrazić. **Wiele zatem wskazuje, że powstały w Rosji po 2013 roku nowy ośrodek wpływający na kurs FR wobec Ukrainy ograniczy swą aktywność do „ŁRL” i „DRL”. Jego ewentualna reaktywacja w skali całego kraju będzie możliwa tylko w przypadku realizacji popieranym przez Kreml scenariuszy reintegracji ORDLO.**

## Wnioski

Opisane wyżej koneksje przypominają skomplikowaną konstrukcję, której poszczególne elementy są ze sobą ściśle powiązane lub zantagonizowane. „Cztery głowy rosyjskiego orła” na przemian wchodzi ze sobą w sojusze i zaciekle rywalizują. Układ ten ma też właściwość do ciągłego deformowania i zmiany położenia. Należy pamiętać, że czynnikiem scalającym interesy poszczególnych grup wpływu w Rosji na kierunku ukraińskim jest Władimir Putin, a także uważany za kuratora polityki FR wobec Ukrainy Władysław Surkow.

**Wiele wskazuje na to, że obecnie dominującymi grupami odpowiedzialnymi za politykę ukraińską Rosji są ośrodki skoncentrowane wokół koncernów energetycznych – Rosnieftu i Gazpromu. Ich działania na Ukrainie pokazują, że mimo rozbieżnych interesów biznesowych są one zdolne do synchronizacji swych ruchów.** Wyraźnie na znaczeniu straciła grupa zorientowana na FSB, ale nie należy uważać tego trendu za trwały. Zmarginalizowanym do obszaru ORDLO został też „świeży” (*de facto* rosyjski) ośrodek wpływu – „rodzina” Janukowycza.

Rosyjsko-ukraińskie powiązania biznesowo-polityczne i ich obecna konfiguracja z jednej strony pokazują przepaść z okresem sprzed 2013 roku, co obrazuje wysoki poziom zaawansowania procesu zrywania wzajemnych więzów z ostatnich lat. Z drugiej zaś nadal pozostawiają po stronie Kremla znaczące instrumenty oddziaływania na Ukrainę różnymi kanałami. Należy jednak stanowczo podkreślić, że w dającej się przewidzieć perspektywie czasu nie może być mowy o powrocie do modelu „braterskich” relacji. **Realistycznym celem Kremla jest zaś chaotyzacja życia politycznego, ekonomicznego i społecznego nad Dnieprem, co ma skutkować brakiem jasnego kursu prozachodniego Kijowa.**

Jednym z ważniejszych elementów nacisku w tym kontekście są czynniki energetyczne. Każda z opisanych grup wpływu ma bardzo ważne znaczenie na rynkach energetycznych Ukrainy. Już w perspektywie najbliższego roku nie da się wykluczyć sprowokowania nad Dnieprem przez Kreml mini-kryzysów: gazowego (z wykorzystaniem możliwości grupy RUE), paliwowego czy też węglowego (chodzi o deficyt antracytu, który może być dotkliwy w wymiarze lokalnym). **Nie jest jasne czy dojdzie do „totalnej wojny energetycznej”, co mogłoby doprowadzić do odwrotnych od zamierzonych skutków, czyli konsolidacji obozu Poroszenki. Poza tym ich efekty nie byłyby dla Ukrainy druzgocące, a skutkiem mogłaby być ostateczna utrata rynku ukraińskiego.**

Z uwagi na powyższe bardziej prawdopodobnym jest prowokowanie kontrolowanych kryzysów w ukraińskiej energetyce – lokalnych sytuacji destabilizacyjnych, które będą mocno nagłośnione w mediach. Ma to służyć poprawie notowań przedwyborczych mile widzianych ugrupowań przy jednoczesnej dyskredytacji obecnych władz Ukrainy. **Krajobraz polityczny po wyborach 2019 roku nad Dnieprem raczej nie przyniesie dla Kremla i osadzonych wokół niego grup wpływu kataklizmu. Przeciwnie, Moskwa może nawet liczyć na zwiększenie swoich możliwości politycznych.**

Jedną z faworytek wyścigu prezydenckiego jest Julia Tymoszenko, która nie wstydzi się relacji z Sieczinem-Medwedczukiem i co najmniej rozpoczęła dialog z grupą „gazowników”. Jej zwycięstwo byłoby sporym sukcesem tych ośrodków i ogółem Kremla. Znosi się także na zwiększenie obecności w parlamencie sił, z którymi rosyjskie centra wpływu mają dobre kontakty – Batkiwyszczyny, Bloku Opozycyjnego i powstałej w listopadzie „Platformy Opozycyjnej Za Żyttia”.

Jeszcze jednym czynnikiem mogącym sprzyjać głębszemu przeformatowaniu koneksji biznesowych i wzmocnieniu wpływów Moskwy na powyborczej Ukrainie może być realizacja artykułowanych przez Rosję scenariuszy reintegracji ORDLO na warunkach Kremla. **Na razie jednak taki rozwój wydarzeń wygląda na mało prawdopodobny i należy go traktować jako długoterminowy plan maksimum Moskwy.**

**Wyraźnie zarysowanymi są także próby Kijowa mające na celu wykorzystanie samego faktu różnych rosyjskich grup wpływu (tzw. wież Kremla).** „Romans” z grupą Sieczina ma pozwolić na uzyskanie taktycznego sojusznika lobbingującego w Moskwie za wyciszeniem agresji, rozczłonkowanie ugrupowań prorosyjskich na Ukrainie i pozyskanie bieżących korzyści komercyjnych dla państwa amortyzujących następstwa wojny i kryzysu. Jednocześnie Kijów odcina się od grupy „gazowników” i spycha do ORDLO działalność „rodziny”. Wreszcie, zaspokajają apetyty ugrupowania Rinata Achmetowa, który korzysta z lobbingu sił na Kremlu będących obecnie w defensywie. **Wszystko to można uważać za misterne i logiczne posunięcia. Jednak władze Ukrainy nie powinny zbyt liczyć na sukcesy tych zabiegów, bo ryzyko związane z nimi znacząco przewyższa ewentualne korzyści.** Poza tym w podobnych grach zakulisowych Moskwa nie ma sobie równych. O ile takie działania mogą przynieść korzyści taktyczne, to w strategicznej perspektywie przyniosą Kijowowi więcej bóla.